

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBÓTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY: W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odosłanie do domu miejscowego k. 5. Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50. Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.	Numer pojedynczy k. 5. Za zmianą adresu dopłaca się kop. 20. Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kłopoty w miastach i miasteczkach.	Adres wydawnictwa w Płocku W oddziale Łomżyńskim: Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.	Przedpłatę i ogłoszenia naj- lepiej przysyłać wprost do redakcji. Reklamy nie naliczane nie zwracają się.	OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz półtorowy lub jego miejsce. Za następne rasy kop. 6. REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz. REKLAMA wiersz kop. 15. W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ugra (Włodowska 5), Pio- trowskiego (Dziękowska 20), Bogo- dan (Dziękowska 20).
--	--	---	---	--

„Grzegorz i S-ka”
patrz ogłoszenie na 4-ej stronie.

Dr. M. Themerson
powrócił z zagranicy
do Lipna.

Żegluga parowa na Wiśle
zawiadania, że wskutek niskiego stanu
wody na Wiśle, parostatki pasażerskie
przestały kursować między

Warszawą a Nowo-Aleksandrią.

Parostatki, wychodzące z Sandomierza do Nowo-
Aleksandrii o godz. 7-ej rano, od dnia 1 Września
r. b. wychodzą o godz. 6-ej rano.
Od dnia 1 Września wychodzą parostatki
pasażerskie:
z Warszawy do Płocka zamiast o godz. 1-ej po poł.
o godzinie 12 w południe.
z Płocka do Warszawy zamiast o godz. 7-ej wiecz.
o godz. 6 po południu.

Zarząd Stow. spółdzielczego i kasy pożyczkowej
„ZGODA”
w Płocku

zawiadania pp. stowarzyszonych, że w d.
7 września w piątek o godz. 5 popołudniu
w lokalu T-wa Kred. m. Płocka wyzna-
czono ogólne zebranie w celu rozpatrzenia
i zatwierdzenia sprawozdania za I półrocze
i dopełnienia wyboru członków zarządu.
Uwaga. Sklep stowarzyszenia zaopatrzony cią-
gle w towary kolonialne i inne, przyjmuje
w komis do sprzedaży artykuły drobnego gospo-
darstwa wiejskiego.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święci Kościoła R.-Katołickiego.	Imiona słownikowe
Środa	5 wrześ. Wawrzyńca	Włodzisława
Czwartek	6 „ Zacharjasza	Drogowita
Piątek	7 „ Reginy	Domasława
Sobota	8 „ Narodzenie N.M.P.	Radobojka
Niedziela	9 „ Sergiusza	Sobiesława
Poniedz.	10 „ Mikołaja	Władysława
Wtorek	11 „ Prota i Jacka	Iscisława

Wschód słońca o godz. 5 m. 16.
Zachód słońca o godz. 6 m. 29.

Odmiana księżyca: Pełnia dn. 9 września o godz.
6 m. 30 rano.

Wysok. wody na Wiśle d. 31 sierp. 1 stóp 5 cali
nad Płockiem. d. 1 wrześ. 1 „ 5 „
d. 2 „ 1 „ 6 „
d. 3 „ 1 „ 7 „

Temperat. w Płocku: C° d. 31 sierp. 14,8 21,8 15,4
d. 1 wrześ. 14,8 21,8 17,2
d. 2 „ 15,6 20,8 14,8
d. 3 „ 13,4 15,4 12,3

Jarmarki: W gub. Płockiej: 5 września w Cie-
chanowie, 10 września w Chorzeliach i Żurominie,
11 w Bieżuniu, 12 w Zieloniu i Przasnyszu, 13 w Skę-
pem, 14 w Kikole, 19 w Janowie, 26 w Kuczborgu.
W gub. łomżyńskiej: d. 5 września w Rutkach,
10 września w Sokolach, Mazowiecku, 11 w No-
wogrodzie, w Śniadowie i Rajgrodzie, 12 w Ja-
blonce, 19 w Ostrołęce, 24 w Ciechanowcu, 25 w
Krasnosielcu, 26 w Makowie, 27 w Kolnie.

Zmiany w duchowieństwie w dyec. płockiej.
Wikariuszem parafii Nur, w powiecie Ostrow-
skim, w gub. Łomż. naznaczony p. o. wikariusza
parafii Lyse ks. Włodzimierz Będowski.

Zmiany w służbie i mianowania.
Były nadzorca ucząstkowy akcyzy od cukru
r.d. Jan Porczyński mianowany został starszym po-
mocnikiem nadzorca okręgu cukrowniczo-akcyz-
nego, w cząstku I-szym (cukrownie w Borowiczkach
i Malej - Wsi).

Sekretarz zarządu powiatowego ciechanowskiego
Walenty Pawlak wykreślony z listy urzędniczej
gub. płockiej z powodu translokacji do Częstochowy.

„W naszych sprawach.”

(Dokończenie).

W czasach ostatnich wpływ przemocy
na rozwój naszego przemysłu wywarł bez-
względny protekcyjizm. Państwowa poli-
tyka celna powstrzymała z jednej strony
dopływ towarów cudzoziemskich na rynki
Cesarstwa i Królestwa, z drugiej — zachę-
ciła przedsiębiorców z Królestwa do zakła-
dania fabryk, którym cła wysokie zapew-
niły zbyt niebywały na rynkach wew-
ntrnych. Kapitały zagraniczne, znecone wy-
sokim zyskiem, niebawem wytworzyły prze-
mysł wielki, w kraju do niedawna rolni-
czym.

Ponieważ wytwórczość Królestwa dotych-
czas obliczoną była przeważnie na zaspoko-
jenie potrzeb rynków wschodnich, autor
zadaje sobie pytanie: czy przemysł nasz
ostoi się, gdy krainy zasilane dotychczas
przez nasze wyroby fabryczne, stworzą swój
przemysł. W drugiej części dzieła statys-
tycznej, autor po szczegółowym zbadaniu
licznych danych, charakteryzujących stosu-
nek przemysłu naszego do Cesarstwa, do-
chodzi do wniosku, że obawę tę uzasadnia
w znacznym stopniu położenie rzeczy w o-
statnich latach. Przemysł Cesarstwa rozwi-
nął się na tyle, że wartość produkcji ro-
cznej, tylko gubernji petersburskiej wynosi
190,168 tysięcy rubli, wartość zaś produk-
cji 10 gubernji Królestwa ogółem 228,307
tysięcy. W sprawie wartości produkcji ro-
cznej tylko dwie gubernje Królestwa (war-

szawska i piotrkowska) stoją na czele, po-
zostałe zaś zajmują 9 miejsce i t. p. — Nie
może więc być obecnie mowy o tem, aby
przemysłowi Cesarstwa, groziła zatrwa-
żająca konkurencja ze strony Królestwa, na
co się skarżą przemysłowcy rosyjscy. Czę-
ściowe jednak ograniczenie wschodnich ryn-
ków zbytu nie może powstrzymać rozwoju
życia przemysłowego w Królestwie, gdyż
na to nie pozwala niezwykle szybki wzrost
ludności miejskiej i bezrolnej, która bez
przemysłu nie byłaby w stanie wyżyć się.

W obecnych warunkach, chcąc zapewnić
przemysłowi naszemu rozwój normalny i
uchronić go od kataklizmów, należy oprzeć
go zdaniem autora na potrzebach samego
społeczeństwa, to jest na rynkach zbytu
wewnętrznych.

Nader ważną kwestję uposażenia warsz-
wskiej młodzieży uniwersyteckiej, podejmu-
je w swej pracy p. Antoni Potocki. — Za-
pewnienie zdrowia i postępu naukowego
młodzieży — jest obowiązkiem społecznym
ogółu; aby godnie odpowiedzieć zadaniu
młodzież musi być w uniwersytecie odpo-
wiednio uposażona, gdyż studja obowią-
zkowe pochłaniają tyle czasu, że oddanie
się poza niemi pracy zarobkowej, odbija
się ujemnie na zdrowiu studentów. Przy-
tem studentom bardzo trudno starać się o
jakieś zarobki postronne, prócz nader roz-
powszechnionego, lecz niezbyt popłatnego
zarobkowania za pomocą korepetycji. Tym-
czasem uposażenie młodzieży uniwersytec-
kiej pozostawia bardzo wiele do życzenia.
Przekonywa się o tem autor, zebrawszy za
pomocą odpowiedniego kwestjonariusza sporo
danych. Czwarła część młodzieży nie po-
siada żadnych zasilków z domu, a 65%
ogółu studentów musi po za nauką praco-

Rudyard Kipling

Niebywała przygoda Morrowbie Jukes'a.

6) tłumaczyła Z. P.

Z trupa powierzonego jego pieczy, suchy piasek u-
czył miunę koloru jasno brązowego. Miał na sobie,
cały już w łachmanach, zielony kostium strzelca. Drża-
łem cały ze zgrozy i jakiegoś dziwnego, skomplikowa-
nego i nie dającego się opisać uczucia.

Gdy podnosiłem trupa, z bocznej jego kieszeni wysu-
nął się mały notesik. Schowałem go śpiesznie i zajęł-
my się pogrzebaniem nieszczęśliwego. Najlepszym cmen-
tarzem zdawały mi się ruchome piaski. Rzuciliśmy go
tam, a ja z wciąż wzrastającą trwogą śledziłem szaloną
szybkość, z jaką pochłonięły go ruchome białe piaski.

Usiadłem opodal i z głową ciężką, nie zdając so-
bie zupełnie sprawy z tego co robię, zacząłem przegła-
dać kartki notesu.

Pociągnąłem mocno za okładkę, a ta rozdarła się,
ukazała rąbek wsuniętego między skórę, a tekturę, za-
pisanego papieru. Wyciągnąłem ów świstek i zacięka-
wiony zacząłem czytać.

Oto treść jego:

— Cztery naprzód, licząc od kępy wron, trzy na
lewo, dziewięć naprzód, dwa na prawo, trzy w tył, dwa
na lewo, siedem naprzód, jeden na lewo, dziesięć na-
stępnie w tył, dwa na prawo, sześć w tył, cztery na prawo,
siedem w tył.

Co to miało znaczyć?

Myslałem nad tem, gdy w tem uczulem nad sobą
Gunga. Odwróciłem się. Stał blisko, z oczami iskrzą-
cymi się i z rękami wyciągniętymi.

— Pan znalazł? — wyszeptał zmienionym głosem,
proszę niech mi pan to da na jedną chwilę, ja oddam,
przysięgam... o dajcie mi Sahib! dajcie!

— Czego chcesz? Co mam ci oddać?

— To co trzymacie w ręku. To nam obu pomoże.

I wyciągnął długie palce, cały drżący z pożądania.

— Nie mogłem znaleźć, mówił dalej, a bałem się,

by nie uciekł bezemnie i zabiłem go... i nie znalazłem.

Gunga Dass zapomniał o kuli, która miała owego nie-
znajomego dosięgnąć ze statku. Wysłuchałem go jednak
nie drgnąwszy nawet. Moralność się przytępiła w zbl-
żeniu z żyjącymi umarłymi.

— Coż ty u diabła opowiadasz? Tłumacz się jasniej.

— Ten kawałek papieru! ten kawałek papieru! on

nam pomoże wydosłać się ztąd. Czy wy to rozumiecie?

O dajcie mi go, dajcie!

Podniecony nie mówił już, ale krzychał, pisał, skakał

przedemną i wykręcał się na wszystkie strony...

— Nie skacz, krzyknąłem, i mów spokojnie.

— Czytajcie głośno! Czytajcie głośno. Zaklinam

was! Błagam.

Zacząłem.

Gunga słuchał z jakimś szalem radości.

— Widzicie — zaczął, gdy skończyłem, jednostką

jest tu długość jego strzelby. Ona jest w norze. Całemi

nocami człowiek ten pracował nad tem. Najprzód dłu-
gość czterech strzelb, potem trzy na lewo i t. d. i t. d.

a potem wybawienie! Gdy skończył ten obrachunek,

ja w obawie, by mnie nie zostawił, zabiłem go, chcąc

potem wykraść tajemnicę. Wreszcie Sahib, nie wolno

ztać nikomu uchodzić, co innego mnie. Ja jestem Brah-
minem.

W napadzie szalonej radości uściskałem obie ręce

tego nędznika.

Uplanowaliśmy ucieczkę tejże nocy.

To ostatnie popołudnie wlokło się bez końca. Na-

reszcie czas nadszedł. Gunga Dass poszedł po strzelbę

do mierzenia drogi. Cała ludność spała. Statek odje-
chał. Byliśmy sami na kępie wron. Za mną stał Gun-

ga i nagle myśl mi błysnęła, że ten człowiek chce mnie

zabić, chciałem się odwrócić ale już było zapóźno. Zo-
stałem nagle silnie uderzony w czaszkę. Sto tysięcy

gwiazd płomiennych zaświeciło mi w oczach i upadłem

bez zmysłów na sam brzeg ruchomego piasku.

Gdy przyszedłem do siebie, poczułem ostry ból w
tył głowy. W ustach miałem pełno krwi. I owałdnę-
ła mną silna chęć natychmiastowej śmierci. Ale wnet
nastąpiła reakcja, wstałem i chwając się na nogach po-
stąpiłem parę kroków.

Co to? Ktoś mnie woła? Czy ja śnię? Czy to

gorączka?

— Sahib! Sahib! Sahib!

To głos mojego służącego. Spojrzałem w górę i w

światło księżycy ujrzałem głowę mojego poczciwego

Dunnov'a. Czynał jakieś znaki ręką i pokazywał długi

sznur.

— Rzuć, — krzyknąłem.

Koniec sznura, zakończony pętlą poczał z wolna

się spuszczać po stromej ścianie z piasku. Gdy był już

nisko, porwałem go z gorączką szalu i przesunąłem

przez głowę i ramiona.

— W górę! — krzyknąłem.

Sznur się wyciągnął i powoli, powoli podnosił mnie

coraz wyżej i za chwil parę z ustami pełnymi piasku,

na wpół przytomny znalazłem się na szczycie strasze-
nego krateru, strasznego miasta żyjących i umarłych.

Dunnov, błąd z przerażenia, kazał wnet uchodzić.

— Gdyby nas tu zobaczyli, to zamordowaliby nas,

albo nazad wepchnęli.

Poczciwy mój chłopiec biegł za śladami konia czter-
naście mil. Gdy znalazł się u wejścia do krateru, wró-
cił po służbę, ale nikt iść nie chciał:

„Kto raz dostał się do krainy żyjących umarłych,

temu na ziemię wracać nie wolno.

Na taką odpowiedź Dunnov wziął dwa konie, długi

sznur z pętlą i sam jeden potrafił mnie ocalić.

Kończąc tę długą historję muszę dodać, że Dunnov

jest obecnie nie tylko moim sługą, ale serdecznym przy-
jacielem.

Gunga nie widziałem do tej pory i nie wiem, co się

z nim stało.

KONIEC.

wać na swoje utrzymanie. Wobec normalnego, wypadającego z obliczeń, kosztu utrzymania studenta 40 rb., miesięcznie, tylko 1/3 część studentów posiada dochód ten całkowicie zapewniony, blisko 2/3 cierpią na stały niedobór wobec tego minimum. Wynikiem tego stanu rzeczy jest zaciąganie pożyczek, co bardziej jeszcze obciąża budżet studencki. Za najwłaściwszą pomoc ze strony społeczeństwa dla młodzieży uczącej się, autor uważa taką, któraby jak najmniej tamowała ich swobodę indywidualną. — Z tego względu nie jest pożądanym systemem koszarowy, natomiast najwłaściwszym byłoby rozwinięcie systemu stypendialnego. Oddałby również znaczne usługi w sprawie poprawy bytu młodzieży uniwersyteckiej tani kredyt spożywczy.

Z. K.

P Ł O C K.

Z Tow. Dobroczynności. Na ostatnim posiedzeniu Rady przyznano wsparcia 8 biednym w ilości 17 rb., jednej matce na zakup książek dla syna 7 rb., jednej osobie przyznano obiad bezpłatny w taniej kuchni. Na temże posiedzeniu odczytano list, rodzaj referatu nadesłany przez p. Sumińskiego, w którym wyklada poglądy o dobroczynności i poddaje myśli różnych urzędników, z których jednakże wiele nie odnosi się do spraw Towarzystwa. List złożono do aktów. W końcu rozpatrzono różne sprawy drobniejsze gospodarcze, i zastanawiano się nad urzędzeniami w przyszłości, a przedewszystkiem mówiono o rozszerzeniu ochrony, do czego nagli i zmusza konieczność.

Przytułek dla starców i kalek. W sobotę zeszła t. j. w dniu 1 września ks. prałat Weloński poświęcił założony świeżo przez Tow. Dobroczynności przytułek dla starców i kalek, o którym już parokrotnie czyniliśmy wzmianki. Na otwarcie przybyli członkowie Rady i kilka pań opiekunek, z których panie Rutka i Müller zaproszone zostały na opiekunki przytułku. Ksiądz proboszcz po odmówieniu modlitw i poświęceniu lokalu przemówił do staruszek, nakazując im utrzymać zgodę i porządek w zakładzie, i do zebranych, dziękując im za starania w podjęciu nowej dobroczynnej instytucji.

Staruski dziekowały ze łzami, o ile lzy mogą jeszcze cieknąć z tych oczu biednych, mocno już wypłakanych.

Mianowanie. „Prawit. wiestn.“ ogłasza nominację inspektora szkoły realnej w Sosnowicach r. d. Ignatienki — na dyrektora gimnazjum meklego w Płocku.

Żegluga. Woda na Wiśle w tym tygodniu, acz bardzo powoli, trochę przybiera. Obecnie poziom jej wyższy jest o kilka cali, niż w tygodniu zeszłym. Wobec tego i żegluga na rzece trochę lepsza.

Filja Banku Handlowego. Znowu uporczywie powtarza się pogłoska, jakoby Bank handlowy warszawski zamierzał oddział swój założyć w mieście naszym tak, jak i w wielu innych miastach. Stwierdzamy tylko pogłoskę.

Sprzedaż przez licytację majątków ziemskich i nieruchomości miejskich w tutejszym sądzie okręgowym rozpocznie się 3 października i trwać będzie do 18 tegoż miesiąca.

Samobójstwo. W sobotę, pomiędzy 12—1 godziną w południe pozbawił się dobrowolnie życia dobrze skierowanego wystrzałem z rewolweru, młodzieniec 21-letni, ostatnio student instytutu w Liège, Stanisław Szymański. Przyczyną tego kroku była melancholja, która wywołała pewnego rodzaju manję samobójczą, jakiej ten młody człowiek już od lat paru ulegał. Jakiegokolwiek zresztą były powody, które skłoniły zmarłego do przecięcia bytu w samym zaraniu życia, wiadomość o tym kroku młodzieńca oddziaływała przynajmniej na wszystkich, wnioskujących głębiej w treść rzeczy. Nie sentyment, ale smutek ogarnia nas na wieść, że ten lub inny młody człowiek ucieka od życia. — Czy już był tak znudzony, tak zmęczony, czy doświadczył już bólu takiego, zawodów takich, że życie stało mu się ciężarem? Kiedy się zmęczył, gdzie się znużył, że tak wcześniej zapragnął odpoczynku?

Na temat ten można by snuć nie myśli, my zaznaczając we wzmiance dziennikarskiej wiadomość, poprzestajemy na tych paru pytaniach — bez odpowiedzi.

(Br) **Koncert.** 1-go września odbył się w miejscowym teatrze koncert panien Zofji i Marji Naimskich. Pierwsza z nich uprawia

fortepian, druga skrzypce. Jakkolwiek p. Zofja tak pod względem techniki, jak i odtwarzania utworów stoi znacznie wyżej od siostry swej wolonistki, jednakże jako wykonawczyni, obie mają dużo wspólnych cech, mianowicie: spokój w grze, dokładność, poprawność, czystość i jasność tonu, pewną dozę poezji, lecz i pewien brak siły i temperamentu. Część fortepianową wypełniły: Fuga Bacha, Melancolie — Rubinstein, napędzona trudnościami Tarantela — Leszetyckiego i Rapsodia 8-ma — Liszta, a wszystko odegrane, pomimo że instrument był bardzo nieodpowiedni — pięknie, z dużym artystyzmem.

P-na Marja N. odegrała prześliczne Adagio i Gondolierę z Suity Riesa, Romans Svendena, Obertasa — Wieniawskiego, Balladę i Poloneza Vieuxtempa, również inteligentnie, z wielką poprawnością, a przytem bardzo czysto. Znać, że ma dobre ucho. Mniej nas zadowoliło wykonanie „Poloneza“; najpierw nie był odegrany cały, następnie staccata do dołu w drugiej części brane były zanadto końcem smyczka, przez co obiedwie nutki wychodziły za drobno, wprost zlewały się, a również główny pasaż, (po gamie chromatycznej do góry), odegrany był niedość dokładnie.

W ogóle koncertantki są na bardzo dobrej drodze, nie uciekają się do żadnych sztucznych efektów, do żadnej błagi, traktują widać muzykę poważnie, a tylko tacy mogą mieć przyszłość przed sobą. To też podobają się publiczności bardzo i zresztami oklaskami zmuszone były do odegrania nad program całego szeregu utworów Simonetti'ego, Chopina i Wieniawskiego. Sala była wypełniona publicznością.

Wieczór p. Kisielnickiego. W sali cisza wielka, niezakłócona nawet przez słuchaczów na galerji, którzy instynktownie przeczuwają, że to, o czem powiada p. Kisielnicki jest coś bardzo ważnego, bardzo dużego historycznego znaczenia. Z zapartym oddechem śledzą wszyscy przebieg krwawych zapasów na polach Grünwaldu pomiędzy zastępami wojsk koronnych i litewskich z jednej strony, a krzyżackich z drugiej. — W obrazowym, iście spokojnym epicznie opisie Sienkiewicza, przedstawionym ustnie przez p. Kisielnickiego w dobrym, wyraźnym z ładnym cieniowaniem opowiadaniu, przed oczyma słuchaczów przebiegają te chmury wojny w różnych ubiorach i w różnem uosobieniu, które staczają walkę na śmierć, na życie. Słychać chrzęst zbroi żelaznych rycerzy, w powietrzu rozlega się ich pieśń bojowa, widać to plucie w ręce „na siłę“ kmieci, którzy, ze stękiem i zajądłością rzucają się do walki, widzi się te kałuże krwi płynące na polach i te stosy trupów, krwią oblaných.

P. Kisielnicki swym dźwięcznym, czystym głosem umie oddawać to, co autor miał na myśli i umie deklamacją swą przykuć publiczność do miejsca lub porwać ją do uniesienia.

Może w deklamacji „Bitwy pod Grünwaldem“ znalazły się małe ustępy nie dość silnie zaznaczone, lub fałszywą tonacją wypowiedziane, lecz całość ogólna wyszła doskonale i stała na wysokości sztuki. Rozmowy zbiorowe, zobrazowane odpowiednimi ruchami, opisy natury i walki samej, przejścia od scen do opisów i odwrotnie, oddane zostały wyraźnie i subtelnie.

Publiczność, niezlicznie zgromadzona w teatrze, gorąco oklaskiwała p. K., który nad program wypowiedział długi ustęp z „Pana Tadeusza“, mianowicie scenę z mrówkami pomiędzy Telimeną a Tadeuszem, ucztę w zamku i początek kłótni, a także wiersz p. tyt. „List z za grobu pani Telimeny“.

Wczoraj we wtorek p. K. powtórzył swój wieczór, na którym zebrana publiczność, również gorąco oklaskiwała artystę, który prócz „Bitwy“ opowiedział polowanie z „Pana Tadeusza“, kilka bajek Mickiewicza, między innymi wybornie „Golone, strzyżone“ a także i ów „List Telimeny“.

Ofiary. W redakcji naszej złożono bezimiennie 105 (sto pięć rubli) z przeznaczeniem na następujące cele dobroczynne. Na wpisy uczniów biednych 70 rb.

Do rozporządzenia T-stwa dobroczynności w Płocku 20 rb.

Na kolonie letnie 15 rb.

Na zakup szaf i gablotek do zbiorów po ś. p. Fr. Tarczyńskim. Dr. Leon Rutkowski z Płocka 2 (dwa). — Wszystkie na cel ten składane w redakcji ofiary, wręczamy ks. prefektowi Kowalewskiemu.

W sprawie odnowienia kościoła katedralnego. Z powodu naszego artykułu w tej sprawie otrzymujemy następujący list od p.

Józefa Zielińskiego z Łążyńa.

„Z prawdziwą radością odczytałem w nr. 65-y „Ech“ wiadomość o zamiarze odnowienia katedry płockiej. Ale jeżeli jest już zamiar odnowienia katedry wewnętrznie, to należałoby pomyśleć i o zewnętrznej naprawie. Ile razy jestem w Płocku, a spojrzę na wieżę katedry, tylokrotnie moje estetyczne poglądy doznają niemiłego wrażenia, widząc jak ten na ziemiach naszych wspaniały zabytek architektury romańskiej z pierwszych stuleci naszego chrześcijaństwa, zeszpecony został nieodpowiednim do całej budowy frontonem! Prawda, że fronton o jakim dla katedry płockiej marzę, nie dałby się tak szybko i łatwo wykonać, gdyż należałoby przedewszystkiem zebrać odpowiednie fundusze, a te niewątpliwie parę kroć sto tysięcy rubli by przyniosły. Ale przy naszej ofiarności, nie jest to niemożliwe, zwłaszcza jeżeliby te fundusze przez pewien czas lat były zbierane.

Przedewszystkiem przystępując do odnowienia katedry płockiej, należy zasięgnąć rady i zdania ludzi kompetentnych, ze stylami starożytnej sztuki doskonale obeznanych, fachowo w tym przedmiocie wykształconych. Widzimy bowiem że smutkiem, jak nieraz pod niemiecką restauracją znikają piękne zabytki przeszłości, tracąc kompletnie swój pierwotny charakter starożytny. Odnosi się to szczególnie właśnie do kościołów, które różnemi przybudówkami przerabianiami i odnawianiami, nadzwyczaj często bywają zszpecone. Profesor Łuszczkiewicz, znakomity znawca sztuki i konserwator zabytków budownictwa starożytnego, już nie żyje. Dziś prawdopodobnie pierwszym i najlepszym u nas znawcą sztuki, jest prof. dr. Marjan Sokołowski w Krakowie. Jego kompetentnej rady przed rozpoczęciem robót warto by zasięgnąć i niewątpliwie, że tej przysługi nieodmówiłby katedrze płockiej, a na jego zdrowem i cennem zdaniu można by już śmiało polegać.

Wkrótce złożę kapitule płockiej szkic frontonu w stylu romańskim, do katedry płockiej zastosowany, który gdyby się podobał, mógłby być powierzony zdolnemu budowniczemu-artystyce dla wykonania go w planie architektonicznym i przystosowania do katedry z obliczeniem kosztorysu.

Mając plan i kosztorys, należałoby wówczas wyjednać u władzy zatwierdzenie, jak również pozwolenie zbierania składek w kraju. Możeby nawet obywatele gub. płockiej, zdeklarowali stałe składanie przez pewien przeciąg czasu, rocznych sum z góry oznaczonych, które w miarę napływania, kapitalizowałyby się i mogłyby być oprocentowane w jakimś banku, co rokrocznie zwiększałoby kapitał. — W ten sposób sądzię w ciągu lat kilku, kilkunastu, powstałby fundusz, z którym można by przystąpić do robót.

Gdyby to się przeprowadzić dało, miałby Płock jedną z najwspanialszych katedr w kraju, czego mu szczerze życzę

Józef Zieliński.

członek komisji przy Krakowskiej Akademii Umiejętności do badań sztuki w Polsce. (Przyp. redak. O ile wiemy do Płocka ma zjechać budowniczy Odrzywolski z Krakowa, który przeprowadza restaurację Wawelu i Katedry krakowskiej, aby właśnie dać wskazówki i postawić niejako diagnozę, co będzie trzeba i co można zrobić w sprawie odnowienia katedry płockiej).

Ł O M Ż A.

Z gimnazjum. Lekcje w tutejszem gimnazjum meklegim rozpoczynają się dzisiaj. Wykłady odbywać się będą w gmachu nowo wybudowanym, który w dniu 29 sierpnia po poświęceniu przez duchowieństwo prawosławne oddany został do użytku.

Gmach ogrzewany jest kaloryferami, i w ogóle wszelkie urządzenia stoją na wysokości wymagań.

Mianowania. Inspektorem szkół ludowych w gub. łomżyńskiej mianowany został r. st. Newskij, inspektor takichże szkół w gub. charkowskiej. Zarządzającym gimnazjum żeńskim mianowany został nauczyciel nadetatowy w temże gimnazjum p. Mojsiejew.

Zabawa ludowa. Z zapoczątkowania p. gubernatora odbędzie się tu zabawa ludowa. Do urządzania jej ustanowiony został komitet z członków kuratorium trzeźwości pod przewodnictwem dr. Szysko. Zabawa odbędzie się w ogrodzie miejskim i na placu sąsiednim, a na program jej złożą się: przedstawienie amatorskie sztuki ludowej p. t. „Określenie“, odczyt o szkodliwości używania wódki, śpiewy chóralne, koncert Koła muzycznego, prócz tego wyciągi pieszkie, huśtawki i t. d.

Czy tak być powinno? Od pewnego czasu na róg ulicy Długiej i Nowego-Rynku wieczorami, zwłaszcza w piątki, po wczesnem zamknięciu sklepów z powodu szabasu, ściągają całe bandy wyrostków i młodzieńców żydowskich. Wyrostki, hałasując, gonią się po trotuarach, ze starszych — jedni poobiadają schodki przy sklepach, inni stoją gromadami na przejściach i wszyscy prowadzą bardzo głośne rozmowy, niekiedy nawet dają się słyszeć nieprzystwoite, i obrażające wyrazy, rzucane przechodniom a przyjmowane przez całą tę falangę chóralnym śmiechem. — Około północy znowu, kiedy ruch uliczny ustaje, w tem uprzywilejowanym przez nich miejscu, rozpoczynają się na dobre śpiewy i harce. O zmroku więc, ta świętująca rzesza tamuje przejście w najruchliwszym punkcie miasta, a zaś z wieczora do późna w nocy odejmuje spokój mieszkańcom kilku domów. Pytamy: czy tak być powinno? Do niedawna w tym punkcie, a przynajmniej w pobliżu stał posterunek policyjny. Czemu go zdjęto? Okazuje się, że obecność policjanta jest tu niezbędna. Należy przypuszczać, że to by wystarczyło do uwolnienia mieszkańców ulicy od tej prawdziwej plagi.

Karty pocztowe. Ukazały się nakładem księgarni M. Rychtera karty pocztowe z widokami Łomży. Obecnie w handlu są tylko karty z widokiem ul. Rządowej, inne wkrótce się ukaza. Karty te są bardzo ładne i nie ustępują bynajmniej pod względem wykonania kartom większych miast, nawet zagranicznych. Cena karty kop. 5; sprzedaż w księgarni M. Rychtera.

Odczyt. W sobotę 8-go b. m. p. Karol Hoffman wygłosi [tu odczyt p. t. „Książka i czytanie“, który wypowiedziany był już w Płocku. — Odczyt poprzedzi deklamacja wiersza p. t. „Pomocy“, napisanego przez prelegenta.

Sądymy, że łomżanie wypełnią doszczętnie salę teatru ze względu na treść rzeczy, a również i z tego, że autor część dochodu przeznacza na cel dobroczynny.

Z naszych okolic.

Domy zarobkowe w Warszawie, Lublinie, Płocku, Łomży i Suwałkach zwiadać będzie szczegółowo wice - prezes komitetu opieki nad domami zarobkowymi, ochmistrz Taniejew, który wkrótce przybędzie w tym celu do Królestwa.

Mały Płock (pow. Kolneński). W dniu 26 sierpnia proboszcz miejscowy ks. Stepizys w obecności p. gubernatora, władz gubernialnych i powiatowych dopełnił poświęcenia herbaciarni w Małym Płocku, trzeciej z rzędu w pow. kolneńskim. Po poświęceniu ks. S. zwrócił się z odpowiednią przemową do licznie zebranego ludu wyjaśniając cel i zadanie tego zakładu. Lud podejmowany był bezpłatnie w dniu tym herbata i zakąskami, muzyka straży pogranicznej przygrywała przez czas długi, a wieczorem budynek herbaciarni był oświetlony kolorowymi latarkami.

Mały Płock to duża wieś kościelna, leżąca na trakcie bitym z Łomży do Wincenty. Herbaciarnia mieści się na rogu gościńca, prowadzącego do kościoła, gdzie więc ześrodkowywa się największy ruch ludności. Zakład zajmuje trzy pokoje dobrze urządzone, a prócz tego posiada przedpokój, kuchnię i mieszkanie dla osoby zajmującej się sprzedażą.

Wski.

Z Wymyslina. Do tutejszego seminarjum nauczycielskiego przystępowało w tym roku 96-u kandydatów, z tej liczby przyjęto tylko 30-stu, przeważnie synów włościan. Szlachta i mieszczaństwo mniej chętnie byli przyjmowani. Wszyscy nowi kandydaci są katolikami; prawosławni kandydaci mają być przyjmowani wyłącznie w dwóch seminarjach nauczycielskich: w gub. lubelskiej i siedleckiej.

Z parafii w Duczyminie (p-t przasnyski). W dniu 15 sierpnia, t. j. w dzień Wniebowzięcia M. B. odbyło się poświęcenie nowo przybudowanej kaplicy i kruchty przy kościele parafialnym. Kościół ten spalonym był w r. 1836, parafianie przez czas długi musieli chodzić na nabożeństwo do odległego kościoła w Krzynowłodzie - Wielkiej.

Przed kilkunastu laty kościół został na nowo wybudowany ze składek parafialnych, a obecnie przybyła mu nowa kaplica i kruchta, które ufundował ks. kanonik E. Wasilowski, któremu prócz tego zawdzięczać należy i obecne odnowienie kościoła. Sprawiono nowe organy, wymalowano kościół wewnątrz, sprawiono nową posadzkę tera-

kotową i wiele innych ozdób, tak, że kościołowi nie obecnie nie brakuje. Ponieważ dla parafii duczyńskiej niema obecnie etatu, a więc parafianie musieli składać się na utrzymanie księdza.

Ks. Wasilowski uwolnił lud od tej składki, bo osobiście ze swych funduszy złożył w Banku 10.000 rb. z przeznaczeniem odsetek na utrzymanie kapłana.

Kościół w Duczynie miał u siebie obraz Matki Boskiej, słynący cudami, który w czasie pożaru w r. 1836 został przeniesiony do Pultuska, gdzie dotychczas pozostaje. Prawdopodobnie obraz ten, obecnie odnowiony również staraniem ks. Wasilowskiego, przeniesiony zostanie z powrotem do Duczyna.

Pamięć o tym obrazie dotychczas się wśród ludu utrzymuje i corocznie odpust w dniu 15 sierpnia zgromadza dużo pobożnych. — W tym roku wyjątkowo było więcej, bo przybyło około 10.000 ludzi i kilkunastu księży z okolicy. *Parafianin Kobyliński.*

Z pod Bodzanowa piszą do nas: „W miasteczku Bodzanowie poprzednio, przed zaprowadzeniem bezpłatnej pomocy lekarskiej gubernialnej, zawsze przemieszczał lekarz, który obsługując okolicę, miał dostateczne dla siebie utrzymanie. Gdy pomoc lekarska dla ludu została wprowadzona, lekarz miejscowy wobec lekarza okręgowego, który raz na tydzień zjeżdża do nas dla udzielania porad, nie mógł się utrzymać, bo każdy naturalnie wolał oczekiwać choćby tygodnia na lekarza bezpłatnego, niż choćby najmniejszą kwotę zapłacić lekarzowi miejscowemu. To też, gdy ostatni lekarz, który próbował tu szczeniści, wyniósł się — nie mamy obecnie dostatecznej pomocy lekarskiej dla okolicy, co fatalnie odbija się na zdrowotności mieszkańców, powiększając liczbę wypadków śmiertelnych, zwłaszcza w wypadkach ciężkich porodów, brak lekarza odczuwać się daje. Wiemy o znacznej liczbie wypadków śmierci u kobiet; gdyby lekarz mieszkał w okolicy i mógł być przy chorej obecny, spory odsetek tych wypadków śmiertelnych — nie byłby z pewnością zaznaczany w kronikach i innych aktach.

Zresztą i w innym czasie lekarz byłby tu potrzebny. Obecnie np. panują w okolicy febra, błonica i różne choroby gardlane, głównie we wsiach: Reczynie, Gątkach i innych. Sporo chorych ginie, zanim lekarz przyjedzie, a przyjeżdża, jak pisaliśmy, raz na tydzień.

Kadzidło. Zmarł powszechnie szanowany i kochany przez kurpiów, ojciec ich i nauczyciel, ksiądz Konstanty Rejchel, prałat kolegiaty pultuskiej, wice-dziekan ostrołęcki, jubilat w wieku lat 78; a w stanie kapłańskim 55. Zmarły przeżył w Kadzidle lat 28, a przez ten czas długi oświecał słowem i czynem puszczanów, którzy długo pamiętać będą jego sympatyczną postać. Zmarły wybudował nowy kościół okazały w Kadzidle.

Szczuczyn. (Jubileusz siostry miłosierdzia). W dniu 28 sierpnia stara pamiątkowa świątynia w Szczuczynie była świadkiem uroczystego obrzędu. — Starsza zgromadzenia siostr św. Wincentego a Paulo czcigodna siostra Łucja w zakonie, a Sobolewska, gdy żyła wśród świata, obchodziła 50-letni jubileusz swej pracy.

50 lat, to długi przeciąg czasu, a jeśli kto jednej godziny nie zmarnował na darmo, dzień za dniem, rok za rokiem niósł w ofierze tym, którzy potrzebowali, ulgę w cierpieniu, pociechę w smutku i opiekę w opuszczeniu, jakież to bogate żniwo!

Siostra miłosierdzia jest w tym dniu jubileuszowym samotną, tak jak była w pamiętnym dniu, gdy umierała dla świata, aby się poświęcić Bogu i spełnić najszlachetniejsze postannictwo pocieszyciela na ziemi.

Bezsenne noce lat 50, łzy wylane nad niedolą i złością ludzką, policzy jej Pan, który powiedział: „Błogosławieni miłosierdni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.“

W imię tej miłości siostra Łucja wyrzekła się rodziny, jaśniejszych promieni słońca, szczęścia ziemskiego, aby przez lat tyle pracować dla dobra cierpiącej ludzkości.

25 lat swego życia, swej młodości poświęciła szpitalowi w Płocku, gdzie wykonała pierwsze śluby, przez drugie lat 25 bez przerwy pielęgnowała chorych w Szczuczynie w szpitalu św. Stanisława. Pomimo poważnego wieku, jubilatka jest jeszcze dość silna i zdrowa, na twarzy jej jaśnieje słodycz, pogoda i zadowolenie, jakie daje poczucie spełnionego obowiązku. To też wszystkie dowody szacunku, czci, oddawane jej w dniu tym pamiątkowym, zdawały się

przygniatać jej cichą i pokorną duszę; dziękowała ze łzami, rozrzucona i zawstydzona prawie, a pewnie uczuła się dopiero szczęśliwą, gdy powróciła do cichej modlitwy i swoich chorych.

W naszym wieku samolubstwa, widok słabej kobiety, która przez lat 50 w pracy, poświęceniu, zaparcu się siebie, przetrwała na stanowisku, najchłodniejsze serce rozgrzeje na długo. *Marja Sokółowska.*

Stan zdrowotności mieszkańców gubernji płockiej za miesiąc kwiecień (st. st.) roku bieżącego, według danych urzędowych, przedstawia się nader pomyślnie, jak wykazują cyfry śmiertelności od chorób infekcyjnych. Ogółem zmarło w tym miesiącu: na ospę 6 osób, na szkarlatynę — 1, na dyfteryt i krup — 5, na koklusz — 11, na gorączki tyfoidalne — 7, na biegunkę krwawą — 1.

Z Ciechanowca (pow. Mazowiecki). 26 sierpnia od ognia, jaki miała wzniesić zbrodnia ręką, prawie cała osada tutejsza zgorzała, tembardziej, że domy przeważnie drewniane, a nie było ani środków ratunkowych ani straży ogniowej.

Jeszcze nie zgasył zgliszcza pierwszego pożaru, gdy naraz w dwóch miejscach ukazały się płomienie 29 sierpnia w Ciechanowcu, zamieniając w kupę rumowisk prawie całe miasto sławne jarmarkami na konie. Na razie straty nieobliczone.

Setki rodzin pozostały bez dachu nad głową wobec zbliżającej się zimy, i bez środków do życia. *Civis.*

Pożary. We wsi Popowo Borowe w powiecie pultuskim, spaliły się 22 osady włościańskie, ubezpieczone na sumę ogólną rubli 11.450. W zbożu i ruchomościach nieasekuryowanych, straty wynoszą przeszło 10.000 r.

W nocy z dnia 28 na 29 sierpnia powstał pożar w Tykocinie, w środku miasta, wkrótce jednak został opanowany przez straż miejscową.

W ostatnich dniach miał miejsce pożar w osadzie Różanie, dzięki jednak energicznej akcji kilku obywateli, niebawem został przytłumiony; skończyło się na rozebraniu kilku dachów, które zgorzały.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Ulgę przy egzaminach. Ministerjum oświaty zawiadomiło okręgi naukowe, że zwalnianie od egzaminów należy rozciągnąć także na uczniów klasy ósmej w gimnazjach i klasy czwartej w progimnazjach.

Kapitały kas miejskich, towarzystw dobroczynnych i t. p. instytucji, nie mogą być lokowane, według nowego rozporządzenia ministerjum skarbu, w listach zastawnych ziemskich i obligacjach towarzystw kredytowych miejskich, gdyż papiery te jakkolwiek solidne, zbyt narażone są na wahanie w kursie.

KORESPONDENCJE.

Z nad Mławki.

(Zdrowotność. — Choroby ludzi i zwierząt. — Urodzaje. — Uprawa buraków cukrowych. — Umowa do skutku nie doszła. — Brak szkół. — Niewykształcenie urzędnicy a rzemieślnicy. — Ze sztuki).

Cała nasza okolica, położona w nizinie, nie cieszy się dobrymi warunkami zdrowotnymi. Najświeższy dowód tego mieliśmy dwa lata temu, kiedy szalenie grasowały tu ospa i tyfus plamisty. — Wśród licznych szeregów ofiar (w jednej parafii Szreńskiej umarło w krótkim czasie około 300 osób), utraciliśmy wówczas pełnego poświęcenia i nieodżałowanego przez wszystkich s. p. d-ra Niskiego.

Po dwuletnim względnie stałym spokoju, obecnie znowu nas nawiedziły epidemie chorób: dysenterja i zapalenie płuc, które jakkolwiek się śmiertelność najwięcej pomiędzy dziećmi, jednakże powaliły na łoża boleści i wiele osób dorosłych, rzecz dziwna, przeważnie silnej budowy.

Przy zachowywaniu zalecanej ostrożności, choroba miewa w większej liczbie wypadków przebieg lekki. — Choroba ogarnęła wszystkie stany; to też lekarz, czuwający nad zdrowiem służby dworskiej, niekiedy po parę dni nie bawi u siebie, zabierany wprost z jednego dworu do drugiego. Również liczba pacjentów znacznie się powiększyła i na punktach ambulatoryjnych.

Podobnie i całe królestwo zwierzęce napastują różne choroby: zdycha drób i trzoda chlewna. Tu należy zdradzić uaganną dyskreję gospodyń wiejskich, które w takich razach starają się ukrywać wiadomość o chorobie, aby tymczasem wyprzedzić swój przychówek. Dla tego to w ostatnich czasach rynki naszych miasteczek zasypywane byływa różne

go rodzaju drobiem. Łatwo sobie wyobrazić, jakich mdości i rozczarowania musiały doznać nasze małomiasteczkowe panie, zadowolone z niskich cen, kiedy naraz zakupione kaczki i kureczka, nie czekając na nóż, potwierały dziobki. Przed paru dniami weterynarz powiatowy badał u nas zdrowotność trzody chlewniej. — We wszystkich gminach mają być poddane rewizji i konie, których, według słów tegoż weterynarza, mamy w powiecie mławskim z górą 33.000.

Tymczasem skołatane myśli rolnika rzeźwieją na wspomnienie o urodzajach, które jak wspominaliśmy nawiasowo, okazały się prawie zadawalniające. — Okopowiznę śmiało nazwać można dobrą, wnioskując już z tego, że teraz za korzec kartofli płacimy maximum 65 kop. Urodzaj owoców sadowych już dawno nam tak nie dopisał. To też sprzedają je bardzo tanio ku wielkiej radości panujących chorób. Z przyjemnością zaznaczyć należy, że ostatnimi czasy gorliwie wzięto się u nas do zakładania sadów. Już dziś sady parowłokowej szlachty, znajdując się w takim stanie, że niekiedy przynoszą około 150 rb. dzierzawy, a folwarczne do 500 rb.

Okolica nasza uprawia plantacje buraków dla cukrowni „Izabeli“. Najbliższym jednak składem był dotąd Żurówek, odległy o trzy blisko godziny jazdy po piaseczystej drodze. Dlatego też niektórzy obywatele chętniej zawierali kontrakty z cukrownią ciechanowską, której dostarczano buraki koleją z Mławy.

Wychodzili w tym razie z tej zasady, że lepiej raz nalożone na wóz buraki powieźć parę wiorst dalej, aby uzyskać parę kopiejek więcej na korcu. — Dobrze zrozumiał zarząd cukrowni, wynikające ztąd dla siebie straty i dla tego chciał się postarać o urządzenie bliższego dla nas składu w Radzanowie, lub w Ratowie, zżąd następnie buraki miały być odsyłane na promach rzeką Działdówką do Strzegowa, wioski leżącej na szosie mławsko-płockiej w bliskości owej cukrowni, lub wprost na miejscu furmankami.

Plantacja buraków stałaby się dostępną i dla sfer małorolnych i przez to znacznie powiększyłaby się. Niektórzy przedewszystkiem trapił się myślą, że niewystarczyłoby wtedy robotnika, lecz optymiści pocieszały się myślą, że może przypędzą nam jeńców chińskich, w ostateczności pomogłoby w robocie kurpianki, które i teraz zabarwiają nasze pola czerwonocia swych ubiorów. Właśnie w celu otworzenia omawianego składu w dniu 19 b. m. odbył się w Ratowie zjazd zainteresowanych obywateli i dyrektora cukrowni w Izabelinie. Ostatecznie obrady nie doprowadziły do niczego, ponieważ za korzec buraków z ostawą do nowo utworzonego składu, cukrownia chciała płać 75, a najwyżej 80 k.

Należałoby przypuszczać, że prąd emigracyjny, powiększając materialnie potrzeby ludu wiejskiego, wpłynie dodatnio i na garnięcie się jego do oświaty. Nie można jednak zauważyć dotąd dążności w tym kierunku. W naszych gminach np. nie mogą się zdecydować na odkrycie szkółek po wsiach, chociaż brak ich daje się odczuwać dotkliwie. W gminie Mostowo, tegorocznej wiosny gminacy zgodzili się ustnie na założenie dwóch szkółek, ale w końcu nie chcieli podpisywać uchwały. Przyczyną była ta okoliczność, że każda wieś chciała mieć szkołę u siebie.

Takoz i w miasteczkach należałoby założyć szkoły dwuklasowe, a w tych rzemieślnicze dla terminatorów. Byłoby to dobre i z tego względu, że w naszych miasteczkach jest bardzo dużo różnych rzemieślników, a że trudno spotkać robotę lepszą, to niezwadnie dla tego, że brak ogólniejszego wykształcenia niejednemu ukrytemu talentowi nie pozwala rozwinąć się należycie.

W ostatnich czasach w klasie rzemieślniczej i małorolnej można zauważyć dążność do wykierowania swych chłopców na drobnych urzędników administracyjnych, sądowych i pocztowych. Zdaniem moim nie jest to tendencja chwalebna w dzisiejszych czasach, kiedy wielu ludzi z wyższym wykształceniem siedzi bez posad. Nie godzi się ludziem tem, że jakas jednostka wybije się, dzięki szczególnej talentowi lub szczęściu. — Większość zaś tych chłopców, nie zdając sobie sprawy z tego, czym jest rzeczywistość, osiada prędzej czy później na ławie oskarżonych, lub, usunięta od służby, tworzy całe legiony „doradców pokątnych“. Lepiej dać im w ręce dobre rzemiosło, które więcej korzyści przynosi od byle jakiego urzędowania, a wyższe zakłady naukowe niech dostarczają urzędników.

Niedawno na jednym z większych majątków w naszej okolicy osiedlił się znany artysta-malarz p. Piechowski.

Ze skrzynki redakcyjnej.

Szanowny p. Redaktorze.

W n-rze 66-ym „Ech“ przeczytałem artykuł, zatytułowany: „W sprawie doradców pokątnych“. Zgadając się w ogóle na szkodliwość działalności indywiduów, o których w artykule mowa, muszę jednakże do pewnego stopnia stanąć w obronie tak zwanych łapaczów i faktorów. Są to ludzie wszyscy bez żadnego wykształcenia, ludzie kompletnie ciemni, nie mający najmniejszego pojęcia o jakiej takiej moralności i szkodliwości, jaką wyrządzają swoją działalnością, nie zdając więc sobie sprawy, oddają się zajęciu, które przynosi zysk większy.

Cóż dziwnego, że furman lub tragarz, ludzie zupełnie nieoświeceni, rzucają swe ciężkie tragi, ażeby spacerując po skwerze i wabiąc ofiary do swych chlebotawców, bez trudu zarobić dziesięćkroć więcej. Ich wina jest daleko mniejszą, niż wina ich inteligentnych pryncypałów, którzy sami proceder ten wytworzyli: łapacze są tylko narzędziami. Dla tego też nie w tę stronę tylko kamieniami rzucać, ale piętnować należy prawdziwie winnych, prawdziwie „ciemne jednostki“. Unikajmy takich panów, niepodawajmy im ręki, nie przyjmujmy w towarzystwach porządnym, a z pewnością „ex-tragarz“ powróci do swych nosideł, a exfurman wsiądzie na kozioł, (jak to już niedawno jeden z nich zrobił).

Nie jeden rubel, wysany na ich opłacanie, zostanie w kieszeni okradanego włościanina. Sami winni jesteście. *Prawnik.*

Z czasopism.

Dodatek miesięczny „Przeglądu Tygodniowego“ (zeszyt V) zawiera prace następujące: Dr. Wacł. Sob.: Przebobrażenia i przełomy na Wschodniej Krakowskiej. — Stanisł. Zdziarski: Pierwiastek ludowy w utworach Romana Zmorskiego. — Wilh. Feldman: Krytyka literacka we Francji (przeгляд dzieł Ed. Przewońskiego. — Ellen Key: Czysta (przeгляд Berty M.). — Dr. Karol Hertz: Trzy religje państwowe Chin. — * * * Z bibliografji pedagogiki. — Wystawa paryzka 1900 r.

Nowe książki i wydawnictwa.

Upominek. Książka do czytania z licznymi obrazkami, ułożył Bronisław Brzozowski. Łódź 1900.

Są to pewnego rodzaju „wypisy“ dla dzieci w wieku młodszy, a główną zaletą tej książki jest dobre pomyślanie wyborów powiastek, wierszy i opowiadań poważniejszych z uwzględnieniem kierunku pedagogiczno-narodowego.

W całej książce, w doborze autorów i pisarzy naszych, z których tylko najlepszych uwzględniono, przewija się praca ideowa, nie rzemieślnicza, jak to nieraz bywa w tego rodzaju wypisach, których autorowie starają się aby tylko wydać jakąś książkę, często bez znaczenia praktycznego. — To też „Upominek“ zalecić można szczerze rodzicom i nauczycielom, którzy dbają o rozwój umysłów i serc młodocianych w kierunku pożądanym. I rodzice, i nauczyciele i dzieci wreszcie poznajomiwszy się bliżej z książką, niewątpliwie wdzięczni będą autorowi za jego pracę. Książka ozdobiona jest ładnie i wyraźnie odbitymi rycinami, cojeszeze więcej podnosi jej zaletę.

Juljan Lętowski. „Nowocześni bohaterowie.“ Nowele i opowiadania. Wydanie drugie, Warszawa, nakładem księgarni T. Paprockiego 1901 r.

W drugim już wydaniu pojawiły się utwory zmarłego przedewszystkiem nowelisty, który w swoim czasie uważany był za jedną z wybitniejszych sił literackich. Nowele i opowiadania w tym zbiorze noszą tytuły: „Imieniny Marcinka, Ciężkie czasy, Jasek Gesundhejt i S-ka, Bieda, Wawrzyniec.“ Znamość życia sfer t. z. niższych, głównie rzemieślniczych i proletariatu wyrobniczego w Warszawie, doskonała obserwacja i psychologia charakterów tych ludzi, piękny powieściopisarski styl, cechuje te utwory pisarza, który umarł zawczasem, ze szkoda dla literatury bieżącej. Wydanie ładne, chociaż nie wykwintne, do jakich przyzwyczailiśmy się w ostatnich czasach.

— „Biblioteka dzieł wyborowych“ wydana w nr. 144-ym tom I powieści historycznej p. t. „Ostatni Batory“, pisarza węgierskiego Mikołaja Josika, w przekładzie Antoniego Lange (z przedmową J. A. Święcieckiego).

Do numeru dzisiejszego dołączamy spis nowości księgarni

KEMPNERA w Płocku.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln B-ci Wolibner, Barczak i S-ka

Płock, 4 Września.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 660 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 300 korcy, żyta 150 korcy, jęczmienia pastewnego 100 korcy, owsa 50 korcy, gryki 15 korcy, grochu — korcy i rzepaku letniego 15 korcy.

Placono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 5,10 do 5,25 za 240 f., żyto od rb. 3,80 do 3,90 za 230 f., jęczmień pastewny od 3,75—4,00 za 210 f., owses od 2,25 do 2,40 za 140 f., grykę od 4,80 do 5,00 za 210 f. groch od 0,00 do 0,00, rzepak od 8,20 do 8,50 za 215 f.

Do śpichrzów kupieckich w minionym tygodniu dowieziono na kontrakty poprzednio zawarte około — korcy pszenicy i żyta.

Za granicę spławiono — berlinki z żytem.

Gdańsk, 4 Września Tendencja spokojna, ceny bez zmiany.

Warszawa 4 Września (Ceny zboża płacone na st. Praga kolei terespońskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego A. Wierzbowskiego—Włodzimierska 21). Za pud w kopciach: Pszenica krajowa wyborowa 92—93, średnia 85—89, posłednia 78—82. Żyto krajowe nowe 74—75, stare 72—74, posłednie 67—70. Jęczmień brow. 90—92. Na paszę i kaszę 75—80. Owies krajowy 72—78. Groch polny warzelny 90—

100 Gryka 87—92. Usposobienie ożywione, i porządku zwykłego.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Placono za żyto wyborowe 4,40 za korzec. Pszenica 5,55. Jęczmień 3,90—4,20. Owies 2,70.

Gielda. Notowania papierów. Ruble 216,40 Listy tow. kred. ziem. duże 4,5. 95 60 drobne 4,5.—97,25, duże 4—86,90, drobne 4—89,—. Listy m. Płocka 93,00 n. Lomży 93,00 not.

Renta państwowa 4—96,10. Pożyczka premiowa z 1864 r.—319,0 z r. 1866—273,5. Premiowa szlachecka 5—210,—.

Łomża. 4 Września Pszenica 5,00—5,30 rb., żyto 3,70—4,00, jęczmień 3,70—4,00, owses 2,30—2,60 rb., gryka 4,80—5,00 rb., groch 5,20—6,00.

Towarzystwo Łowickie

Przetworów chemicznych i nawozów sztucznych.

ZARZĄD: Warszawa, Włodzimierska 23.

AGENCYJA:

W-ni B-cia Wolibner, Barczak i S-ka w Płocku.

W-ni B. Wiśniewski w Ciechanowie,

J. Makomski w Mławie.

Markiewicz w Wyszogrodzie.

Władysław Chojnowski w Ostrołęce.

Poleca: **Superfosfaty, Żużle fosforowe łowickie, Gips fosforowy łowicki** i inne nawozy sztuczne. Na żądanie cenniki.

O G Ł O S Z E N I A.

OBICIA z fabryki FRANASZKA, w wielkim wyborze poleca Skład win **MORITZA LEWENSTEINA** w Płocku. Resztki obić do 10 rolek za połowę ceny.

WINA w butelkach i beczkach, wszelkie towary kolonialne **POLECA MORITZ LEWENSTEIN** w Płocku. Firma egzystuje od 1860 roku.

Ign. Brochocki SKLEP WYROBOW TABACZNYCH Poleca świeżo nadeszłe papierosy obstalunkowe „Prawdzić” i inne w gatunkach wyborowych.

FIRANKI w wielkim wyborze, nadeszły do składu mebli **Wł. APFELBAUMA** w Płocku.

TORF Przyjmuje się zamówienia na torf prasowany w sklepie Tabacznym **IGNACEGO BROCHOCKIEGO** w Płocku ulica Kolegiatna.

OBICIA w wielkim wyborze z różnych fabryk poleca skład farb i skład szkła **M. Krubinera** w Płocku, ul. Grodzka wprost Kohnowej.

Magazyn A. Wagnera w PŁOCKU.

Poleca nesesery podróżne toaletowe i podróżne kuchenne, Kuchenki naftowo-żarowe „PRIMUS”, kuchenki benzynowe i spirytusowe, oraz hamaki, szpicruty, i sztyki, biczki węgierskie i inne.

Jest na sprzedaż

w dominium **ZBÓJNO** (pow. rypiński) sześć jałówek wysoko cielnych, rasy Simmenthaler, buhaj tejsze rasy dwuletni, barany rasy Rambouillet, tamże jest do sprzedania kociol żelazny mało używany, po skasowanej gorzelni — a także osm kół żelaznych, które mogą być użyte do lokomobili młocarni.

Wiadomość na miejscu. Ceny przystępne.

Bez pośrednictwa

do sprzedania w powiecie Płockim folwark **Krajkowo-Mieczek** 415 morg. ziemi pszennej z kompletnym inwentarzem żywym i wartwym. Folwark położony w odległości 2-ch wiorst od szosy z Bielska do Drobina.

Szczegółowe informacje u J. Kozłowskiego w Kleniewie poczta Bielsk i u L. Biedrzyckiego reagenta w Płocku.

DO SPRZEDANIA

— **Ogier skarogniady**, silnie zbudowany, 19 cali wysoki, bez wad, 3½ lat zdatny do rozplodu.

— **Deski olszowe** i topolowe, suche, kilkoletnie.

w dominium Zgagowo przez Sierpc.

SZPARAGOWE KARPY

d'Argenteuil kopa Rb. 1. — Jesiony, kasztany zdatne na drogi po 20 kop. sztuka, krzewy i drzewa ozdobne i owocowe, bukszpan, ligustr na żywe płoty, gęsi Emdenkie białe, sprzedaje w Smardzewie poczta Płońsk **W. Morawska**.

Dominium CHUDZYNO

poleca do siewu **Żyto Petkuskie i Pszenicę NEW JERSEY.**

Dow. przez Urząd Lekarski.



Zapełnie nie szkodliwy.

Odswieża skórę i nadaje jej miękkość, delikatność i puszystość.

Żądać wszędzie w blaszanym opakowaniu z podpisem **H. Lachs**.

Pudełko po kop. 15, 30, 50, 75 i 100.

Biuro Nauczycielskie Pierwszorzędne

HENNEL

Warszawa, Ś-to Krzyżka № 5.

Rekomenduje: nauczycielki, nauczycieli, bony. Sprowadza cudzoziemki.

Dom zdrowia dla chorób chirurgicznych i kobiecych **D-rów Reichsteina i Wawelberga**

Warszawa, Leszno 31.

Cena od 2 do 5 rb. Przy zakładzie specjalny oddział porodowy (bez meldunków). Zakład mieści się w dużym ogrodzie. Ambulatorium od 10 do 12 godzin.

Zarząd dóbr DROZDOWO

pod Łomżą

poleca do siewu **pszenicę centryfugowaną**, genealogiczną białą Wysokolitewkę po Rb. 8 za korzec loco st.

Czerwony Bór kol. nadwiśl.

Worek po cenie kosztu.

Poleca się łaskawej publiczności

Zakład Galanterijno-Introligatorski

Karoliny Dąbrowskiej

przy ul. Kolegiatnej, dom W-go Wunderlich. Tamże do nabycia biblioteka z kilkuset książek, między innymi Encyklopedia Orgelbranda.

Otrzymałszy pozwolenie Władzy na otwarcie w PŁOCKU

PENSJI ŻEŃSKIEJ

z wyższym kursem naukowym

mam zaszczyt zawiadomić Szanownych rodziców i opiekunów, że uczennice i pensjonarki przyjmować będzie p. Marja Gutkowska, w domu W-go Rohrmanna, (dawn. Gąsiewskiego), przy ul. Kolegiatnej, codziennie od 1-go września między godziną 1 i 5-tą; lekcje rozpoczną się dnia 22-go Września. Bliższych szczegółów udzielam osobiście.

Helena Sicińska.

PIANINO

używane w dobrym stanie kupię. Oferty proszę składać w Redakcji.

W majątku AUGUSTOWO

powiat Mławski, st. pocz. STRZEGOWO

JEST DO SPRZEDANIA

dwór, śpichrz, hollendernia, owczarnia i kawałek lasu. Wiadomość u p. Pawła Benke w Strzegowie.

Bilans kasy pożyczkowej Stowarz. „ZGODA” w Płocku.

na dzień 1 Września 1900 r.

AKTYWA.	PASSYWA.
Kasa gotówką 109—46	Wnioski Stowarzyszonych . . . 6780—27
Udział w Tow. Wz. Kred. . . . 750—00	Wkłady 1460—75
Debenci kasy pożyczkowej . . 16835—08	Kapitał zapasowy 166—42
Netto procenty 156—53	Tow. Wzajemn. Kred. 7345—00
Koszta sądowe 53—51	Pośrednio 2050—00
	Zyski z I półrocza 52—14
Razem . . . 17964—58	Razem . . . 17964—58

UWAGA: Kasa przyjmuje wkłady płacąc 7% na termin roczny i 6% półroczny. Od lokacji drobnych (5—100) również 6% bez względu na termin.

SKŁAD APTECZNY

WŁADYSŁAWA SZTROMAJERA w Płocku

ma zaszczyt podać do wiadomości JW-ych i W-ych Panów Rolników, iż posiada na składzie wypróbowaną już w g. Płockiej **Zaprawę nasienną Dupuy'a** przeciwko Śnieci, Murzowi czyli Główni w Pszenicy, Jęczmieniu, Owsie i t. p.

Oprócz tego polecamy **Świeżą oliwę nicejską** w najlepszym gatunku. **Ocety** zbożowe i winne. **Trany** do picia. **Smary** do skóry i maszyn. **Termometry** ściennie, kąpielowe i maksymalne. **Barometry**.

TOWARZYSTWO UDZIAŁOWE pod firmą
„GRZEGÓRZ i S-ka”
POLECAJĄ:
Tytunie, Cygara, Papierosy i ZAPALKI
z różnych fabryk krajowych.
Ulica TUMSKA, dom Krajewskiego.

Główny skład Broni
Stefana Bagińskiego
w WARSZAWIE — Długa № 19.
Poleca wielki wybór broni myśliwskiej najnowszych systemów z pierwszorzędnych fabryk.
Jeneralna Reprezentacja Fabryki J. P. Sauer w Suhl
Bronie tej fabryki z lufami ze specjalnej stali Kruppa w Essen (patent Sauer) uznane powszechnie za najlepsze tak pod względem wykończenia, jako też doskonałości w strzałach.
WSZELKIE NOWOŚCI w BRONI i PRZYBORACH.
Wyłączna sprzedaż prochu myśliwskiego Fabryki Generała **WINNERA.**
Oraz bezdymnego Generała **LISZEWA.**
Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Ceny znacznie niższe.
Cenniki ilustrowane wysyłają się na żądanie.

Drukarnia K. Miecznikowskiego w Płocku
wykonywa wszelkie roboty dziełowe, tabelaryczne i nutowe, oraz ilustracje i roboty kolorowane po cenach bardzo przystępnych.

WYŚMIENITE
i
udelikatniające
MYDŁO TATRZAŃSKIE
WYŁĄCZNA WŁASNOŚĆ
WARSZAWSKIEGO LABORATORJUM CHEMICZNEGO
Z ZAPACHAMI
Fijołka, Konwalii, Buk, Tatra i Róży
Cena kawałka 15 kop., najwyższy gatunek 25 kop. i 45 kop.
Dostać można we wszystkich ważniejszych perfumeriach.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Доволено Цензурою. Гор. Пlockъ 23 Августа 1900 года.

Druk K. Miecznikowskiego w Płocku, ulica Warszawska.